

## NERKI I SERCE

Symbolika organów ludzkiego ciała w tekstach biblijnych zdumiewa swym bogactwem. Jest o wiele szersza niż to, co funkcjonuje w naszym kulturowym kręgu skojarzeń. Jest też często obca i daleka od naszych wyobrażeń. Takim organem, o którym poniekąd zapomnieliśmy w symbolicznym obrazowaniu naszych odczuć, są nerki. „Panie Zastępów, Ty, który doświadczasz sprawiedliwego, patrzysz na nerki i serce” – mówi pełen udręki Jeremiasz, prorok oskarżany przez swych wrogów o wszelkie zło, na czele ze zdradą swego narodu, w czasie najazdu potężnego Babilonu.

A prorok oddaje swemu Panu prawdę o swoich nerkach. Czym był dla proroka ten narząd? Nerki w jego kulturowym kręgu, obecnym także w całej kulturze Bliskiego Wschodu, były siedliskiem uczuć i motywów działania. One, jak to widział biblijny Hiob, potrafiły mdleć z tęsknoty. Nerki właśnie – w prorockiej wizji Jeremiasza – badał, szukając dobrych uczynków, Pan Bóg. One wreszcie potrafią się weselić, jak o tym uczy biblijna Księga Przysłów.

Jeremiasz, oskarżany o zdradę, cierpiał. Miał świadomość, że jest wysłańcem Boga. Jego słuchacze odrzucali to, co głosił. Jego nerki, siedlisko uczuć i działań, pełne były cierpienia. A przecież potrafił przemóc ten stan beznadziei. „Śpiewajcie Panu, wysławiajcie Pana! Uratował bowiem życie ubogiego z ręki złoczyńców” – wieści prorok, intonując hymn chwały. Jeremiasz nie jest postacią odosobnioną w tekstach Starego Testamentu. To wręcz stała cecha biblijnych lamentacji, których pełno choćby w Psalterzu. One nie zanurzają się w rozpacz. One, po treściach opowiadających o bólach i przeciwnościach, kończą się przychodzącymi na koniec aktami ufności, związanymi z pamięcią o tym, że do Pana Boga należy historia.

Lamentacja, która przechodzi w akt ufności, obecna jest choćby w bardzo znanym psalmie, którym w relacji ewangelistów modlił się ukrzyżowany Chrystus: „Boże mój, czemuś mnie opuścił”. Psalmista kończy swą modlitwę wielkim aktem ufności: „Chwalcie Pana wy, co się Go boicie... On panuje nad narodami. Tylko Jemu oddadzą pokłon wszyscy, co śpią w ziemi... Potomstwo moje Jemu będzie służyć”.

Ks. Zbigniew Niemirski, źródło tekstu: [www.gosc.pl](http://www.gosc.pl).

Bóg, który pragnie, by człowiek pokochał Go „całym sercem” (Pwt 4,29), nieraz stwierdza, że „jego serce jest daleko”.

**Ty, który doświadczasz sprawiedliwego, patrzysz na nerki i serce.**

Pewnego razu poszedłem odwiedzić mojego przyjaciela na OIOM-ie. Na sali leżało czterech panów. „Tego nie było w planie – opowiadał mi jeden z nich. – Rano, jak co dzień, miałem jechać do firmy. A tu nagle ostry ból... Zawał”. Nie mógł jeszcze uwierzyć w to, co się stało. Innym razem martwiłem się, że Wielki Post się zbliża, a ja nie mam jakiegoś atrakcyjnego pomysłu na przeżycie go. W nocy przed Środą Popielcową przyszedł atak nerek. Człowiek nie potrafi z bólu utrzymać się na nogach.

„Ty, co przenikasz serca i nerki” – modli się psalmista. W nerkach czają się najintymniejsze reakcje ludzkie, na przykład Matatiasz „zapłonął gorliwością i zadrżały mu nerki” (1 Mch 2,24); Hiobem targał gniew: „nerki mi przeszył nieludzko, żółć moją wylał na ziemię” (Hi 16,13). Tymczasem serce to siedlisko najskrytszych myśli: „nocami upomina mnie serce” (Ps 16,7) – mówi psalmista. Bóg dał człowiekowi „serce zdolne do myślenia” (Syr 17,6). Bóg, który pragnie, by człowiek pokochał Go „całym sercem” (Pwt 4,29), nieraz stwierdza, że „jego serce jest daleko”.

Chrystus pragnie zamieszkać przez wiarę w ludzkim sercu (Ef 3,17). Lecz wcześniej skłania je do nawrócenia. Temu służą próby: choroby, kryzysy, odrzucenia, zdrady, fałszywi przyjaciele, wiarołomni małżonkowie, surowi przełożeni, bezduszna instytucja. „Ale Pan jest przy mnie jako potężny Mocarz”. Dlatego „Tobie powierzam moją sprawę”. Godzina próby jest gorzka i uciążliwa, ale nieraz konieczna. „Zabierz mi moje próby – mawiał św. Antoni – a nie zbawię się”.

Niegdyś pewien młody mnich, trapiiony silnymi pokusami seksualnymi, nachodził starego ojca, prosząc: „Módl się za mnie do Pana, by zabrał mi te pokusy”. Za którymś razem Bóg postanowił uwolnić młodzieńca od upokarzających skłonności. Nastąpiła błoga cisza i wewnętrzny pokój. Z czasem jednakże ów mnich zaczął zauważać, że wady innych bardzo go irytują. Miewał złe myśli, czasem wybuchy gniewu. Stał się nadwrażliwy na swym punkcie, nie znosił najmniejszych uwag od nikogo. Wrócił zatem do owego starca, błagając go, by tamten wyprosił u Pana przywrócenie mu pokus dawnego rodzaju. „Gdy tamte mnie nachodziły – wyjaśniał – byłem upokarzany, ale to pomagało mi trzymać się blisko miłości Pana i doświadczać często Jego przebaczenia. Teraz zaś pycha rozsadza mi serce i czyni mnie niemiłosiernym”.

Pan zlitował się nad chłopcem i pozwolił, by wszystko było jak dawniej.

Źródło tekstu: [biblia.wiara.pl](http://biblia.wiara.pl)